

Rowerowi weterani na Finale Święta

Na Finale nie zabraknie też stoiska pana Wojciecha Mszycy, najprawdziwszego kolekcjonera rzeczy, które u każdego innego byłyby pokryte grubą warstwą kurzu. Tym razem pochwali się on, oczywiście!, kolekcją rowerów – weteranów sprzed II Wojny Światowej. W dodatku na jednym z nich, z 1936 roku, startował w maratonie MTB na Błoniach... ukończył i nie był ostatni!

Od innych cyklistów odróżnia go to, że wędruje i startuje na rowerach historycznych, które - choć sam ma 66 lat - są starsze od niego o lat ponad 20 lub są niewiele młodsze, co najmniej 50-letnie. Dodatkowo prezentuje je przy rozmaitych okazjach w kraju i za granicą. Zdobywa puchary, dyplomy, medale i inne laury, ale zależy mu przede wszystkim na popularyzacji zabytkowych rowerów, jako tzw. ruchomych zabytków techniki, gdyż to one poprzedzają historycznie innych weteranów szos – samochody i motocykle. Rowerów ma w sumie 23, w tym 15 zabytkowych – wszystkie sprawne, na chodzie. Dwa najstarsze to 88-letni polski-śląski-katowicki Ebeco z 1925 r. (link: http://www.youtube.com/watch?v=E_H0zyHUpHg) oraz 87-letni niemiecki Adler z 1926 r. Unikatowym weteranem jest męski 77-letni Adler 3-Gang-Getriebe, model 55 z 1936 r., z niezwykle 3-biegową, smarowaną olejem skrzynią biegów-przerzutką w suporcie (nie w tylnym kole!) Wśród rowerów damskich bryluje 75-letni Diamant 69 z 1938 r., reklamowany wtedy jako „Piękność z Saksonii”.

Na swych zabytkowych rowerach startuje również jako zawodnik-amator w rozmaitych imprezach rowerowych (m.in. maratony MTB), zdobywając niejednokrotnie różne laury (np. tytuł Najciekawszego Pojazdu Zabytkowego, w Niemczech 7-krotnie Złotą Plakietę „Adler-Sternfahrt”, puchary i dyplomy za I, II, III i dalsze nagradzane miejsca). Jest członkiem międzynarodowego Adler-Motor-Veteranen-Club (ok. 450 miłośników z 16 krajów świata) oraz Koła Pojazdów Zabytkowych Automobilklubu Śląskiego. Swoje zabytkowe jednoślady pokazywał na kilku wystawach zbiorowych i indywidualnych w kraju, a także w Czechach i Niemczech.

Pana Wojciecha i jego wehikułów szukajcie wśród finałowych stoisk – żeby się osobiście przekonać, jaki dreszcz (nie dreszczyk!) wzbudzają weterani!